

Kilka przykładów analizy sieci pojęciowej

Autor tekstu: **Bernard Korzeniewski**

Najprostszą formą analizy jest rozebranie jakiegoś pojęcia „na czynniki pierwsze”, rozdzielenie przysługującego mu znaczenia pomiędzy pojęcia pozostające z nim w bezpośredniej relacji konotacji, „oddefiniowanie” go. Po takim zabiegu nazwa językowa odpowiadająca temu pojęciu jest już nazwą pustą. Akt desemantyzacji pojęcia w procesie analizy semantycznej jest bezpośrednią pochodną cechy znaczenia przez konotację. Podlega mu z zasady każde pojęcie, ale oczywiście nie wszystkie naraz — coś jednak musi stanowić podstawę samego aparatu analizy, który przecież także składa się z pojęć. Przykładem doprowadzenia analizy pojęciowej aż do otrzymania nazwy pustej jest rozbiór pojęcia „przyczyna” przeprowadzony przez Hume'a. Stwierdził on, że możemy obserwować tylko koincydencje pewnych zdarzeń poprzedzających z pewnymi zdarzeniami następującymi w czasie i przestrzeni. Pomiędzy tymi zdarzeniami nie ma już miejsca na przyczynę sprawczą. W pewnym sensie rozumowanie to jest szczególnym przypadkiem metody desemantyzacji pojęć ogólnych poprzez wskazanie na brak absolutnego uzasadnienia indukcji. Innego przykładu może dostarczyć analiza pojęcia „wymiaru sprawiedliwości”, o której wspomnieliśmy wcześniej. Jeżeli rozpatrywać je instrumentalnie, to okazuje się, iż sprowadza się ono do pojęć „prewencji” i „odpłaty” (rozumianej jako zemsta). Oznacza to, że te dwa pojęcia wystarczą do wytłumaczenia i umotywowania wszelkich działań podejmowanych w obrębie jak najszerzej rozumianego wymiaru sprawiedliwości. Intuicyjnie czujemy jednak, że mimo to istnieje coś takiego, jak idea poczucia sprawiedliwości. Rozpływa się ona jednak tutaj w pustce pojęciowej. Nie znaczy to oczywiście, że poczucie sprawiedliwości „nie istnieje” (przecież odczuwamy je w świadomości), a tylko, że przyłożenie do pojęcia „sprawiedliwości” aparatu analizy logicznej zubaża je o pewne elementy, czyniąc z niego *de facto* inne pojęcie. Podobny proces zachodzi w zaproponowanym przez Wittgenstein'a programie „nadawania jasności zdaniom” jako celowi nadrzędnemu całej filozofii. Takie „nadawanie jasności” prowadzi na małą skalę do uściślenia, lecz jednocześnie zubożenia pojęć odpowiadających danym nazwom językowym, zaś przeprowadzone konsekwentnie do końca powoduje kompletną desemantyzację języka. Koncepcja zdań „absolutnie jasnych” jest w tym ujęciu oczywiście utopią. Mogą one być jasne w naszym introspekcyjnym odczuciu tylko dopóty, dopóki się im bliżej nie przyjrzymy, nie zaczniemy ich analizować. Zasada: „całkowicie jasne i oczywiste jest akurat to, czym się właśnie nie zajmujemy”, umożliwia nam w ogóle posługiwanie się kryształem pojęć.

Wiadomo, iż fizyka nie jest jeszcze nauką zakończoną i że wiele pozostało w niej luk i sprzeczności. Powiedzmy, że takie luki i sprzeczności dotyczą cząstki elementarnej zwanej elektronem (co jest zresztą faktem) lub szerzej, że pojęcie elektronu jest nie do końca zdefiniowane w obrębie mapy pojęciowej fizyki (co musi być faktem). Gdyby teraz chemik, starając się wyprowadzić właściwości związków chemicznych z opisu orbitali elektronowych w ramach mechaniki kwantowej, chciał o tym bezustannie pamiętać, nigdy by swoich zamierzeń nie zrealizował, zmuszony do operowania pojęciem, które nie jest do końca i w sposób absolutny dookreślone (zdefiniowane). Musi on „odłożyć” pojęcie elektronu na peryferie swej uwagi jako absolutnie jasne i dookreślone, tymczasowo przyjął je za dobrą monetę jako ważne w sposób absolutny, choć tak oczywiście nie jest. Na tej właśnie zasadzie odbywa się funkcjonowanie kryształu pojęć jako całości. Nie możemy skupić uwagi od razu na całym obszarze sieci pojęciowej. Aktualnie jesteśmy w stanie zajmować się jedynie małym jej regionem, natomiast cała reszta, będąc w danej chwili na obrzeżach świadomości, znajduje się poza zasięgiem aparatu analizy logicznej i przez to wydaje się absolutnie ważna i dookreślona. Oczywiście, gdy przeniesiemy naszą uwagę w inny punkt sieci pojęciowej, on z kolei stanie się podatny na analizę, a poprzedni obiekt naszych zainteresowań wyda nam się absolutny.

Gdybyśmy byli w stanie ogarnąć naraz całość kryształu pojęć, doprowadziłoby to do natychmiastowej jego desemantyzacji. Oczywiście, rozważania takie możemy prowadzić tylko w obrębie filozofii wewnętrznej, gdzie świadomość uzyskuje autonomię względem reszty sieci pojęciowej. Opisany mechanizm tłumaczy, dlaczego pojęcia jawią się nam z reguły jako ważne absolutnie. Jesteśmy po prostu przekonani, że operujemy na bazie w sposób idealny uprawnionego systemu pojęć. Możemy poddać korektom małe jego fragmenty i w ten sposób likwidować pewne luki i sprzeczności. Tą drogą osiągnęlibyśmy w końcu doskonałą jasność i

dookreślenie systemu pojęć. Przymuszenie to jest ewidentnie błędne, ponieważ zmiana jakiegokolwiek fragmentu kryształu pojęć wpływa w jakiś sposób na jego całość. Struktura sieci pojęciowej przypomina nieco pianę złożoną z białek mydlanych. Nowa białka (pojęcie) wypęczniekuje pośród innych białek rozsuwając je, natomiast miejsce pękniętej białki natychmiast zajmują białki sąsiadujące (analiza logiczna). Napięcie, spowodowane jakąkolwiek zmianą w układzie białek, natychmiast przenosi się nawet w bardzo odległe regiony. Ograniczeniem analogii jest oczywiście ogromna, choć nieokreślona liczba wymiarów przestrzeni semantycznej, tak że ilość białek sąsiadujących z daną białką jest niewyobrażalnie duża. W pewnym sensie każda białka sąsiaduje (mniej lub bardziej) z każdą. Poza tym, białki to twory dyskretne w przeciwieństwie do ciągłego pola semantycznego. Analiza logiczna prowadzi do pęknięcia, czy może raczej zlewania się białek. Pęknięcie jednej, wielkiej, ostatniej białki prowadzi do poziomu pierwszego — desemantyzacji w sensie absolutnym całego kryształu pojęć.

Innym przykładem operacji dokonywanej na sieci pojęciowej jest przeniesienie jakiegoś pojęcia w inne otoczenie semantyczne. Każde pojęcie znaczy w odniesieniu do innych pojęć, przez konotację. Przenosząc pojęcie, musimy część tych powiązań konotacyjnych zerwać, natomiast w nowym miejscu wzbogaci się ono siłą rzeczy o powiązania dotychczas nieistniejące. Ponieważ tożsamość pojęcia jest pochodną wyłącznie relacji z innymi pojęciami, zatem po akcie przeniesienia mamy do czynienia już z innym pojęciem. Prowadzi to do istotnego wniosku: w zasadzie mogą być przenoszone nie tyle pojęcia, co odpowiadające im nazwy językowe. Ta sama nazwa jest w stanie desygnować dwa (lub więcej) pojęć w różnych rejonach sieci pojęciowej. Operując językiem, należy zatem uważać, aby nie utożsamiać odmiennych pojęć tylko dlatego, że odpowiada im ta sama nazwa, ponieważ może to prowadzić do nieporozumień i paradoksów. Najlepszy przykład stanowi pytanie o to, czy matematyka jest tworzona, czy odkrywana. Za każdym z członów tej alternatywy opowiadały się ponoć poważne autorytety. A tymczasem alternatywa jest pozorna. Oba pojęcia, to znaczy „tworzony” i „odkrywany”, zostały zaczerpnięte z języka potocznego. Doskonale rozumiemy, co to znaczy stworzyć dzieło sztuki lub odkryć nowy ład. Nie jest już tak z matematyką. Pojęcia te w odniesieniu do niej znaczą coś innego, niż w języku potocznym, jako że dotyczą zupełnie odmiennego kategoriałnie obiektu. O ile na co dzień słowo „odkryć” kojarzymy ze stwierdzeniem „zobaczyć coś, czego jeszcze nikt nie widział”, a „stworzyć” z „powołać do istnienia nowy byt materialny”, to w matematyce niczego nie można zobaczyć, ani nic w niej „realnie” nie istnieje. Dyskutowane pojęcia, przeniesione w obszar matematyki, zmieniają się na tyle, że znaczą już trochę coś innego niż ich protoplaści. Więcej, oba te pojęcia pod względem semantycznym są w nowym otoczeniu nieodróżnialne, to znaczy żadnemu z nich nie przysługuje atrybut, który nie przysługiwałby drugiemu. Jedynym wyjątkiem są ich nazwy.

Przeanalizujmy wspomnianą alternatywę z punktu widzenia koncepcji sieci pojęciowej. Pojawienie się nowego tworu matematycznego (nieważne „odkrytego” czy „stworzonego”) równa się wyodrębnieniu się nowego pojęcia. Pewna relacja pomiędzy wcześniej istniejącymi pojęciami ulega semantycznemu „wzmocnieniu” i powstaje obszar pola semantycznego o stosunkowo dużym natężeniu i odrębności. To, że nie każda kombinacja wcześniej istniejących pojęć prowadzi do wyodrębnienia się nowego pojęcia pochodzi stąd, że większość nowych konfiguracji zależności konotacyjnych pomiędzy pojęciami prowadzi raczej do „wygaszania” niż do „wzmocnienia semantycznego” (proszę tylko nie żądać przedstawienia szczegółowo, jak sobie to wyobrażamy; z konieczności musimy operować sformułowaniami intuicyjnymi i przybliżonymi, analogiami; szczegółowa analiza logiczna każdego systemu doprowadziłaby do jego rozpadu). Zatem kształtowanie się nowych pojęć zależy w dużej mierze od już istniejącej struktury sieci pojęciowej. Odnieśmy wyżej powiedziane do pytania, czy matematyka jest odkrywana, czy tworzona. Nowy twór matematyczny pojawia się jako nowe pojęcie, a więc jest „tworzony”. Jednakże, jak przed chwilą stwierdziliśmy, to, czy nowe pojęcie powstanie i w jakiej postaci, jest w dużej mierze (jeśli nie wyłącznie) uwarunkowane przez strukturę już istniejącej sieci pojęciowej: pojęcie to jest w niej potencjalnie zawarte. W tym sensie nowy twór matematyczny jest więc „odkrywany” jako możliwość istniejąca wcześniej w strukturze sieci. „Odkrycie” istnienia tej możliwości prowadzi automatycznie do jej realizacji, czyli do „stworzenia” tworu matematycznego. Widzimy zatem, że pojęcia „odkrywanie” i „tworzenie” opisują tutaj dokładnie to samo zjawisko. Pojęć tych można zatem w odniesieniu do matematyki używać zamiennie, a wrażenie odmienności ich znaczeń bierze się z pamięci o ich pochodzeniu (to znaczy o pierwotnym znaczeniu desygnujących je nazw w języku potocznym). Opisane wyżej zjawisko jest bardzo powszechne i analogiczne do uzależnienia prawdziwości,

czy nawet sensowności twierdzeń, od poziomu hierarchii, na jakim je wypowiadamy, a więc od kontekstu znaczeniowego.

Zajmijmy się teraz zjawiskiem, które nazwiemy myśleniem kołowym hierarchicznym. Pewnym wstępem do jego omówienia była wcześniejsza dyskusja o prawdziwości niektórych twierdzeń (na przykład o rozróżnieniu pomiędzy pojęciem i jego desygnatem) na różnych poziomach hierarchii sieci pojęciowej. Doszliśmy wtedy do wniosku o „równouprawnieniu” poziomów. Teraz chcielibyśmy tę koncepcję rozwinąć i dookreślić. Punktem wyjścia będzie poziom trzeci, czyli potoczna mapa pojęciowa. Wszystkie pojęcia są tu oczywiste i zrozumiałe same przez się. Wszystkim bytom, zarówno jednostkowym jak i ogólnym (kategoriom, ideom) przysługuje tu jakiś rodzaj „istnienia”. Wszelkie znaczenia są w dużym stopniu autonomiczne. Oczywiście na poziomie trzecim zachodzi zróżnicowanie pojęć, natomiast nie zachodzi ich hierarchizacja. Na poziomie tym łatwo też da się określić w sposób „absolutny”, co jest prawdziwe, a co fałszywe (a przynajmniej potencjalnie orzeczenie o prawdziwości jest możliwe — na przykład, posiadając odpowiednią wiedzę, możemy odpowiedzieć na pytanie: „Czy ta róża jest czerwona?”). Przechodząc z poziomu trzeciego na poziom drugi, napotykamy po drodze naukę, logikę, filozofię. Te mapy pojęciowe charakteryzują się hierarchizacją i kategorializacją pojęć i bytów. Jednym z nich przyznaje się przywilej „rzeczywistego” istnienia, innym (na przykład często bytom ogólnym) odmawia go. Na tym poziomie pojawia się zatem problem reizmu i nominalizmu. Prawdę jakoś „absolutną” da się tu orzekać tylko o niektórych zdaniach. Są pytania, na które nie bardzo wiemy, jak odpowiedzieć lub wręcz bezsensowne. Nie mamy jasnego rozeznania, które twierdzenia mają sens w filozofii, a nauka wręcz zabrania stawiania pewnych pytań. Obszar pomiędzy poziomem trzecim i drugim to miejsce narodzin i obszar w miarę uprawnionego działania logiki. Nawet jednak tutaj nie jest ona narzędziem uniwersalnym. Poziom drugi (sieć pojęciowa) to miejsce ponownego spłaszczenia hierarchii bytów do jedności. Wszystkie pojęcia są tu równouprawnione. Na poziomie tym możliwość orzekania prawdy w sposób „absolutny” jest zredukowana prawie do zera.

Prowadzi to bezpośrednio do poziomu pierwszego, gdzie pojęcie prawdy absolutnej staje się całkowicie bezsensowne i gdzie, chcąc głosić wyłącznie twierdzenia o ważności uniwersalnej, należy milczeć. Lecz skoro prawdy absolutnej „nie ma”, prawda relatywna jest jedyną, jaką mamy. Skoro zaś nie mamy prawa żądać od niej jakiejś absolutności, jako rzeczy pozbawionej sensu, zatem prawda „względna” jest tak uprawniona, jak to tylko możliwe. Tutaj koło się zamyka i wracamy do poziomu trzeciego, gdzie możemy sensownie orzekać prawdę o wszystkim. Różnica polega tylko na tym, że pojęcie prawdy absolutnej, które okazało się puste zastąpiliśmy pojęciem prawdy „jedynie dostępnej”. Jednakże w świetle powyższej dyskusji pojęcia te stają się na poziomie trzecim praktycznie nierozróżnialne. Filozofia oscyluje pomiędzy poziomem pierwszym i trzecim, które w rzeczywistości okazują się być jednym i tym samym! Z hierarchii poziomów otrzymujemy więc zamkniętą pętlę. Więcej, pętlę tę można zacisnąć do punktu, wskazując na równouprawnienie poziomów, na fakt, że są one odmiennymi przejawami naszego „świata”, czyli ogółu dostępnych nam fenomenów. Wniosek ten zatrać o trywialność, ale ważna jest droga, jaką się do niego doszło. W ogóle w niniejszych rozważaniach sposób wyciągnięcia pewnej konkluzji jest częstokroć istotniejszy, niż ona sama wyrażona w jednym zdaniu. Mówiliśmy już zresztą o tym parokrotnie.

Myślenie kołowe hierarchiczne może być także stosowane na mniejszą skalę. Posłużymy się tu przykładem z filozofii moralności. Czyn niemoralny, szkodliwy dla innych jest oczywiście etycznie naganny. Ale jeżeli czynu takiego dokona się bezwiednie, to znaczy bez zamiaru wprowadzenia go w życie i nie na skutek lekkomyślności (na przykład, jeżeli naciskając guzik od windy uruchamiamy bombę podłączoną doń przez terrorystów i w ten sposób powodujemy śmierć kilkudziesięciu ludzi), to nie może być on traktowany jako naruszenie norm etycznych. Ludzie różnie są predestynowani do moralności. Jedni rodzą się lub są uwarunkowani społecznie jako jednostki pozbawione wszelkich norm moralnych, których przed przestępstwem powstrzymać może jedynie obawa przed karą, inni natomiast w czynieniu dobra znajdują szczególne upodobanie, sprawia im to największą radość. W tym wypadku ocena moralna także wydaje się wątpliwa, jakże bowiem chwalić lub ganić kogoś za to, co w nim od niego niezależne, wrodzone? Mówimy więc, że każdy za pomocą wolnej woli może czynić dobro, przełamując dogłębną pokusę popełniania czynów nieetycznych (dla nich samych, czy też dla korzyści osobistych). Ale znowuż, każdy w swoim umyśle zastaje gotową (wrodzoną, czy też społecznie ukształtowaną) predyspozycję do przełamywania pokus niemoralnych. Można tu powiedzieć, że każdy jest zdolny do kształtowania samego siebie, ale znowuż skłonności po

temu są takie, jakie są i tak w kółko. Wracamy zatem do sytuacji z początku koła hierarchii, kiedy dokonujemy czynu złego etycznie, ale od nas niezależnego. W tym ujęciu morderca z premedytacją ponosi taką samą winę, jak człowiek wsypujący komuś do herbaty białą truciznę z pudełka z napisem „Cukier”. Tragiczna pomyłka okazuje się być w tym ujęciu tak samo niezależna od „wolnej woli”, jak czyn osobnika niemającego predyspozycji do walki ze swoim „złym charakterem”, jakkolwiek zdolnego do rozpoznania „kwalifikacji czynu”. Do czego prowadzi powyższa, pobieżna zresztą, analiza? Przede wszystkim do odsemantycznienia pojęcia „wolnej woli”, do uczynienia z niej nazwy pustej. Po drugie, do zanegowania stosowalności jakiegokolwiek systemu wartości moralnych do ludzkiej psychiki. Co jednak, jeżeli zarówno pojęcie „wolnej woli”, jak i „moralności” są silnie ugruntowane w naszej sieci pojęciowej, intuicyjnie oczywiste, „prawdziwe”? Rozwiązaniem tej pozornej sprzeczności jest fakt, iż analizowane pojęcia są puste znaczeniowo tylko w odniesieniu absolutystycznym. Jak już jednak wielokrotnie podkreślaliśmy, odniesienie to samo jest pozbawione sensu, nieuprawnione. „Wolna wola” i „moralność” istnieją na poziomie trzecim, nie istnieją pomiędzy poziomem trzecim i drugim (z punktu widzenia logiki i filozofii analitycznej), natomiast na poziomie drugim pytanie o ich istnienie (lub nieistnienie) w sposób absolutny traci sens. Ich byt jest tu równouprawniony z bytem przydrożnej topoli czy centaury.

Podsumowując, powyższa analiza prowadzi do zanegowania uniwersalności logiki, do ograniczenia jej (i tak już niecałkowitego) uprawomocnienia do względnie wąskiej przestrzeni pomiędzy poziomem trzecim i drugim. Skoro „odczuwamy” psychicznie wspomniane pojęcia, to znaczy, że istnieją one w naszej potocznej sieci pojęciowej. Są zatem inne drogi uprawomocnienia twierdzeń niż analiza logiczna. Jest to w zasadzie oczywiste, ponieważ w systemie konotacyjnym żaden z punktów odniesienia nie może rościć sobie pretensji do uniwersalizmu. W odniesieniu absolutnym wszelkie dostępne nam fenomeny jawią się jako jednakowo „realne”, zarówno te najbardziej namacalne (poszczególne byty materialne), jak te skrajnie abstrakcyjne, ogólne. Pomiedzy nimi nie ma żadnej jakościowej różnicy. Rozróżnianie kategorii fenomenów jest skutkiem skłonności umysłu ludzkiego do klasyfikacji. Odniesienie absolutne powoduje spłaszczenie hierarchii poziomów do jedności kategoryjnej.

W filozofii nie ma zatem, niestety, punktu jakoś absolutnego, jakiegoś niezaprzecznego pewnika, na którym można by się „oprzeć”, wyjść z niego jako z niewzruszonej podstawy lub zakończyć na nim rozumowanie. Nie można tu dojść do żadnego ostatecznego wniosku, ani znaleźć absolutnej bazy do dalszych rozważań. Sytuacja filozofa bardzo przypomina sytuację barona Münchausena, który miał za własne włosy wyciągnąć się z bagna. Refleksja filozoficzna musi krążyć kołem poprzez kolejne poziomy, albo porzestać na milczeniu.

Bernard Korzeniewski

Biolog, doktor habilitowany, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego (Instytut Biologii Molekularnej i Biotechnologii). Twórca cybernetycznej definicji życia, łączącej paradygmaty biologii, cybernetyki i teorii informacji ("Trzy ewolucje", 1998; "Journal of Theoretical Biology", 2001; rec. "New Scientist"). Zajmuje się biologią teoretyczną - m.in. komputerowym modelowaniem oddychania w mitochondriach. Jest kierownikiem kilku grantów naukowych, laureatem Nagrody Prezesa Rady Ministrów za habilitację oraz stypendystą uniwersytetów w Cambridge, Bordeaux, Halle oraz Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Autor książek: "Absolut - odniesienie urojone" (Kraków 1994); "Powstanie i ewolucja życia" (Rzeszów 1996); "Trzy ewolucje: Wszechświata, życia, świadomości" (Kraków 1998); "Od neuronu do (samo)świadomości" (2005).



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 30-10-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3730) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3730>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl